

Czy wojska państw UE wyruszą na Ukrainę?

14 grudnia 2024

Ostatnie doniesienia z „The Wall Street Journal” sugerują, że prezydent elekt USA, Donald Trump, proponuje, aby Europa wysłała swoje wojska na Ukrainę w celu monitorowania potencjalnego zawieszenia broni. Ta propozycja, choć kontrowersyjna, nie jest pozbawiona precedensów historycznych i ma swoje uzasadnienie w aktualnej sytuacji geopolitycznej.

Donald Trump, który został wybrany na 47. prezydenta Stanów Zjednoczonych, nigdy nie ukrywał swojego sceptycyzmu wobec długotrwałych zaangażowań wojskowych USA za granicą. Jego wcześniejsza kadencja była naznaczona dążeniem do ograniczenia amerykańskiej obecności militarnej na świecie, co widać było w jego podejściu do konfliktów w Syrii czy Afganistanie. Propozycja wysłania europejskich wojsk na Ukrainę może więc być postrzegana jako kontynuacja tej polityki, ale także jako próba zrzućcenia części odpowiedzialności za stabilizację regionu na barki Europy.

Z jednej strony, propozycja Trumpa może być widziana jako pragmatyczne podejście do problemu. Europa, jako bezpośredni sąsiad Ukrainy, ma nie tylko większe możliwości logistyczne, ale także jest bezpośrednio zainteresowana stabilizacją na swoich wschodnich granicach. Kraje takie jak Polska, Niemcy, Francja czy Wielka Brytania już teraz wspierają Ukrainę poprzez dostawy broni, pomoc humanitarną oraz sankcje na Rosję. Wysłanie wojsk mogłoby być naturalnym krokiem w kierunku większej roli Europy w rozwiązywaniu konfliktu.

Jednakże ta propozycja budzi również wiele kontrowersji i obaw. Po pierwsze, zaangażowanie wojskowe na taką skalę może być postrzegane jako prowokacja przez Rosję, co mogłoby prowadzić do dalszej eskalacji konfliktu. Rosja już teraz

interpretuje wiele działań Zachodu jako wrogie, a obecność międzynarodowych sił na Ukrainie mogłaby być postrzegana jako bezpośrednia ingerencja. Po drugie, państwa europejskie mają różne podejścia do kwestii Ukrainy i Rosji, co może prowadzić do niejednolitej odpowiedzi na wezwanie do wysłania wojsk. Przykładowo, kraje takie jak Węgry, które mają bliższe relacje z Rosją, mogą być sceptyczne wobec takiej inicjatywy.

Ponadto logistycznie i politycznie wysłanie wojsk na Ukrainę wymagałoby zgody NATO lub przynajmniej koordynacji z Sojuszem, co w kontekście deklaracji Trumpa o ograniczeniu zaangażowania USA w NATO, może być problematyczne. W Europie istnieją głosy, że bez silnego wsparcia USA, Europa może nie być w stanie sama stawić czoła potencjalnej konfrontacji z Rosją.

Trump sugeruje również, że USA mogłyby wspierać tę misję logistycznie lub finansowo, ale nie bezpośrednio wojskowo, co wskazuje na jego strategię „America First”, gdzie priorytetem jest ochrona interesów USA bez narażania własnych żołnierzy. To podejście może jednak osłabić wiarygodność USA jako lidera globalnego, zwłaszcza w oczach sojuszników, którzy mogą oczekiwać bardziej bezpośredniego zaangażowania.

Warto zwrócić uwagę na reakcje poszczególnych państw europejskich. Francja i Niemcy, jako główne siły napędowe w UE, mogą być skłonne do podjęcia takiej roli, ale tylko pod warunkiem szerokiego konsensusu i wsparcia międzynarodowego. Polska, z kolei, będąc bezpośrednio zagrożona przez rosyjską ekspansję, może być bardziej otwarta na takie propozycje, widząc w nich szansę na wzmocnienie własnej pozycji obronnej, z tym że może to wygenerować skutek odwrotny od zamierzonego poprzez możliwość niezliczonych prowokacji, które mogą nas popchnąć do wojny z Rosją i to bez wsparcia NATO.

W kontekście tej propozycji kluczowe będzie także stanowisko Ukrainy. Ukraina wielokrotnie wyrażała chęć dołączenia do NATO i UE, co może być sprzeczne z wizją Trumpa blokowania członkostwa Ukrainy w NATO przez 20 lat. Tymczasem, Ukraińcy

mogą zobaczyć w europejskich wojskach szansę na stabilizację, ale także obawiać się, że to rozwiązanie może utrwalić status quo, zamiast dążyć do odzyskania utraconych terytoriów.

Źródło: ZmianyNaZiemi.pl